

NOWA POWIEŚĆ AUTORKI BESTSELLERA
„KWIAŁ ŚNIEGU I SEKRETNY WACHLARZ”

LISA SEE

KRAJ
Kobiet
PANI
TAN

LISA SEE

KRĄG KOBIET
PANI TAN

Przełożyła
Ewa Ratajczyk

FILIA

*Pamięci Mariny Bokelman,
drugiej matki, uzdrowicielki, folklorystki, hafciarki*

OD AUTORKI

Opowieść rozpoczyna się w 1469 roku, w piątym roku panowania cesarza Chenghua, kiedy Tan Yunxian miała osiem lat. Tytuł jej książki był tłumaczony na różne sposoby: *Porady kobiety lekarza*, *Rozmaite zapiski lekarki* i *Komentarze lekarki*.

Trzymałam się anglojęzycznej tradycji zapisu wielkimi literami niektórych słów związanych z medycyną chińską, mających inne znaczenie semantyczne niż ich odpowiedniki pisane małymi literami, takie jak krew i Krew. Pierwszy system transkrypcji zapisu chińskiego na alfabet rzymski stworzyli Matteo Ricci i Michele Ruggieri pomiędzy 1583 a 1588 rokiem, czyli długo po opisywanych w tej książce wydarzeniach. W związku z tym użyłam systemu transliteracji *hanyu pinyin* dla chińskich słów, przyjętego przez Chińską Republikę Ludową w 1979, a na arenie międzynarodowej zaadoptowanego w 1982 roku.

Być może tradycje medycyny chińskiej są czytelnikowi obce – moją rolą nie jest opowiadanie się za nimi lub przeciwko nim – ale mam nadzieję, że podczas lektury czytelnik będzie miał przed oczami szerszy obraz świata, w którym rozgrywa się ta historia. Kolumb dotarł do Ameryki dopiero

trzydzieści jeden lat po narodzinach Tan Yunxian, a angielską osadę Jamestown założono dopiero pięćdziesiąt jeden lat po jej śmierci. Zachodnia tradycja medycyny w czasach praktyki Tan Yunxian chorobę postrzegała jako wynik braku równowagi w organizmie lub zepsucie czterech humorów – krwi, flegmy, żółtej żółci i czarnej żółci, które uważano za główne płyny ustrojowe – lub zemstę za grzechy popełnione przez pacjenta. Większość zachodnich leków tworzono na bazie alkoholu i ziół, a upuszczanie krwi za pomocą pijawek było rzeczą powszechną.

WSTĘP DO ROZMAITYCH ZAPISKÓW LEKARKI

Nasza starożytna kraina wydała na świat wielu sławnych lekarzy, wśród których były kobiety. To zaszczyt dla naszego rodu, że moja kuzynka, pani Tan Yunxian, napisała książkę o przypadkach ratowania serca i umysłu. Wielki lekarz Sun Simiao stwierdził: „Kobiety leczy się dziesięć razy trudniej niż mężczyźni”. Nie jest to tylko kwestia jin i jang ani tego, że mężczyźni mają kontakt ze światem zewnętrznym, a kobiety są go pozbawione. Dzieje się tak dlatego, że kobiety zachodzą w ciążę, rodzą dzieci i cierpią z powodu comiesięcznej utraty krwi. Źródłem cierpienia są również emocje i temperament inne niż u mężczyźni. Moja kuzynka doskonale radzi sobie z leczeniem kobiet, ponieważ sama przeżyła straty i radości, jakie niesie bycie kobietą na tej ziemi.

Ru Luan

*Absolwent Uniwersytetu Cesarskiego,
wyróżniony z rozkazu Cesarza
Wielki Mistrz Ministerstwa Ceremonii
Dowódca Cesarskich Lansjerów*

CZĘŚĆ I

DNI MLEKA

Piąty rok panowania cesarza Chenghua
(1469)



Życ to...

– Tak jak tysiąc lat temu i jak za tysiąc lat, życie kobiety dzieli się na cztery etapy, bez względu na to, gdzie mieszka, czy jest bogata, czy biedna – mówi Szanowana Pani. – Jesteś małą dziewczynką, wciąż przeżywasz dni mleka. Kiedy skończysz piętnaście lat, rozpoczną się dla ciebie dni upinania włosów. Twoje uczesanie ogłosi światu, że jesteś gotowa do zamążpójścia. – Uśmiecha się do mnie. – Powiedz mi, córko, co będzie dalej?

– Dni ryżu i soli – odpowiadam posłusznie, błędząc myślami.

Siedzimy z matką na porcelanowych stołkach pod zadaszoną kolumnadą na dziedzińcu naszego domu. Jest pora monsunowa, więc widoczny skrawek nieba zasnuwają ciężkie chmury, a powietrze wydaje się wilgotne i duszne. Dwa miniaturowe drzewka pomarańczowe rosną obok siebie w podobnych donicach. W innych pojemnikach kwitną orchidee, których łodygi uginają się pod ciężarem kwiatów. Zbiera się na deszcz, ale na razie ptaki świergoczą na miłorzębie, który zapewnia odrobinę chłodu w letni dzień, a ja czuję zapach morza, choć widziałam je tylko na obrazach. Zapach nie

tłumi jednak nieprzyjemnego odoru dolatującego od skrzepowanych stóp Szanowanej Pani.

– Myślam jesteś gdzie indziej. – Jej głos jest wąty jak ciało. – Musisz się skupić. – Wyciąga rękę i chwyta moją dłoń. – Boli cię dzisiaj? – Kiwam głową, a ona wyjaśnia: – Wspomnienie cierpienia, które czułaś podczas wiązania stóp, nigdy nie zniknie całkowicie. Zdarzą się dni, od teraz aż do śmierci, kiedy boleści będą cię nawiedzać, jeśli będziesz stała zbyt długo lub pójdziesz zbyt daleko, gdy będzie się zanosilo na zmianę pogody albo nie zadbasz odpowiednio o swoje stopy. – Ze współczuciem ściska moją dłoń. – Jeśli pulsują lub mrowią, przypomnij sobie, że pewnego dnia to cierpienie będzie dla twojego męża dowodem miłości. Skup się na czymś innym, to odwróci uwagę od bólu. – Moja matka jest mądra, dlatego wszyscy w domu, także mój brat, Yifeng i ja, nazywamy ją Szanowaną Panią, ten honorowy tytuł nosi jako żona mężczyzny o wysokiej randze, jakim jest mój ojciec. Dostrzega, że jestem rozkojarzona, a ja widzę, że jej myśli również są rozproszone. Dobiega nas kobiecy śpiew. Panna Zhao, konkubina mojego ojca, musi zabawiać jego i gości. – Potrafisz się skoncentrować... kiedy tego chcesz – przypomina mi w końcu matka. – Ta umiejętność pełnego zaabsorbowania nas ratuje. – Milknie na chwilę, gdy spowijają nas niczym mgła odgłosy męskiego śmiechu, głos mojego ojca wyróżnia się w pochwalnym chórze. Następnie pyta: – Kontynuujemy?

Oddycham głęboko.

– Dni ryżu i soli to najważniejsze lata w życiu kobiety. Wtedy będę zajęta obowiązkami żony i matki.

– Tak jak ja teraz. – Szanowana Pani z gracją przechyla głowę, a złote i jadeitowe ozdoby zwisające z jej koków

cicho dźwięczą. Jaka ona blada, jaka elegancka. – Każdy dzień powinien zaczynać się wcześniej. Wstaję przed świtem, myję twarz, płuczę usta aromatyczną herbatą, owijam stopy, układam włosy i nakładam makijaż. Potem idę do kuchni dopilnować, czy służba rozpałała ogień i rozpoczęła przygotowywanie porannego posiłku. – Wypuszcza moją dłoń i wzdycha, jakby wyczerpana wysiłkiem, jakim było wypowiedzenie tylu słów. – Zapamiętanie tych czynności jest dla ciebie kluczowe, ale możesz uczyć się także, obserwując, jak nadzoruję wykonywanie codziennych obowiązków, takich jak przynoszenie polan i wody i wysłanie wielkostopej służącej na targ, pilnuję, żeby stroje, także panny Zhao, zostały wyprane, i zajmuję się wieloma innymi sprawami, które są nieodzowne w prowadzeniu domu. Co jeszcze?

Uczy mnie w ten sposób już od czterech lat i wiem, jakiej odpowiedzi oczekuje.

– Muszę się uczyć haftowania, gry na cytrze i zapamiętywać powiedzenia z *Analektów dla kobiet*...

– Oraz innych tekstów, abyś do czasu zamieszkania w domu męża wiedziała, co musisz robić, a czego masz unikać. – Przesuwa się na stołku. – W końcu osiągniesz czas siedzenia w ciszy. Wiesz, co to oznacza?

Może z powodu fizycznego bólu, który odczuwam, myśl o smutku i samotności siedzenia w ciszy sprawia, że do oczu napływają mi łzy.

– Ten czas nadejdzie, kiedy nie będę już mogła wydawać na świat dzieci...

– I obejmuje wdowieństwo. Będiesz tą, która nie umarła, i będziesz czekać, aż śmierć połączy cię z mężem. To jest...

Służąca przynosi tacę z przekąskami, więc nauka może trwać bez przerwy obiadowej. Dwie godziny później

Szanowana Pani prosi mnie, bym powtórzyła zasady, które omówiliśmy.

– Podczas chodu nie odwracam głowy – recytuję bez słowa protestu. – Mówiąc, nie otwieram szeroko ust. Kiedy stoję, nie szeleszczę spódnicami. Kiedy jestem szczęśliwa, nie okazuję tego głośnym śmiechem. Kiedy się złościę, nie podnoszę głosu. Pogrzebię wszelkie pragnienia wyjścia poza wewnętrzne komnaty. Te pokoje są przeznaczone tylko dla kobiet.

– Bardzo dobrze – chwali mnie Szanowana Pani. – Zawsze pamiętaj o swoim miejscu w świecie. Jeśli będziesz przestrzegać tych zasad, staniesz się prawdziwą, odpowiednio ukształtowaną istotą ludzką. – Zamyka oczy. Ona też cierpi. Tylko jest zbyt wielką Panią, by o tym mówić.

Naszą rozmowę przerywa pisk mojego młodszego brata. Yifeng biegnie przez dziedziniec. Jego matka, panna Zhao, wolna od swoich obowiązków, biegnie za nim. Ona również ma skrepowane stopy, a jej kroki są tak drobne, że wygląda, jakby unosiła się w powietrzu.

– Jak duch – szepcze moja matka, jak gdyby czytała w moich myślach.

Yifeng dopada do mojej matki, wtula twarz w jej nogi i chichocze. Panna Zhao jest jego rodzoną matką, ale Szanowana Pani nie tylko jest jego matką rytualną, ale formalnie przysposobiła go jako syna. A więc Yifeng będzie składał ofiary i odprawiał stosowne rytuały i ceremonie, kiedy moja matka i nasz ojciec przejdą do świata przodków.

Moja matka sadza sobie Yifenga na kolanach i otrzepuje podeszwy jego butów, aby nie pozostawiły brudu ani piachu na jej jedwabnej sukni.

– To wszystko, panno Zhao.

– Szanowana Pani. – Konkubina wykonuje grzeczne skienienie głową i po cichu wymyka się z dziedzińca.

Matka rozpoczyna udzielanie popołudniowego kursu, w którym uczestniczę z bratem. Będziemy się uczyć razem codziennie, do czasu gdy Yifeng skończy siedem lat, bo od tego wieku *Księga Obrzędów* zakazuje chłopcom i dziewczętom siadania na tej samej macie i jadaania przy jednym stole. Yifeng wtedy nas opuści i przeniesie się do biblioteki, w której będzie spędzał długie godziny z prywatnymi nauczycielami, przygotowując się do egzaminów cesarskich.

– W domu powinna panować harmonia, ale wiadomo, że to trudne – zaczyna Szanowana Pani. – Nie bez powodu znak symbolizujący *kłopoty* składa się ze znaku oznaczającego *dach* i znaków oznaczających *dwie kobiety* pod nim, a dla odmiany litera oznaczająca *jedną kobietę* pod dachem to...

– *Pokój* – dopowiadam.

– Dobrze. Świnia pod dachem oznacza...

– *Więzienie*.

– Nie ma znaku, który przedstawiałby mężczyznę pod dachem. Zwierzęta i kobiety są własnością mężczyzny. My, kobiety, istniejemy po to, żeby dawać mężczyznom potomstwo, karmić ich, ubierać i zabawiać. Nigdy o tym nie zapominaj.

Mój brat recytuje proste wiersze, a ja zajmuję się haftowaniem. Mam nadzieję, że umiejętnie ukrywam rozczarowanie. Wiem, że nie tylko panna Zhao zabawiała mojego ojca i jego przyjaciół. Yifeng również się popisywał. Teraz, gdy zapomina wersetu, Szanowana Pani spogląda na mnie, żebym to ja go powiedziała. W ten sposób uczę się tego, co mój brat. Jestem starsza, więc znacznie lepiej radzę sobie z zapamiętywaniem. Umiem nawet operować słowami i obrazami z wierszy

w myślach i kiedy się wypowiadam. Dziś jednak potykam się na wersie. Szanowana Pani zaciska usta.

– Nie przystąpisz do cesarskich egzaminów i nie zdobędziesz wykształcenia takiego, jakie będzie miał twój brat – zauważa – ale pewnego dnia zostaniesz matką synów. Aby im pomóc w nauce, musisz uczyć się już teraz. – Jest mi przykro, że ją rozczarowuję, bo kiedy mam dobry dzień, potrafię recytować wiersze z *Księgi Pieśni* i czytać na głos *Xiaojing*. Ale obecny dzień do takich nie należy.

Późnym popołudniem mama oznajmia, że czas przenieść się do pracowni. Yifeng i ja podążamy za Szanowaną Panią w stosownej odległości. Fałdy jej sukni powiewają, a rękawy łopoczą na wietrze – zupełnie jak na obrazie. Bryza sprawia, że dociera do nas woń jej skrępowanych stóp. Moje też w końcu zaczną wydzielać szczególny zapach, o czym lubi mi przypominać matka, kiedy płaczę podczas bandażowania, i mój przyszły mąż będzie nim zafascynowany. Woni stóp mojej matki daleko dziś do przyjemnej. Przełykam ślinę, bo ogarnia mnie fala mdłości.

Nie pamiętam, żebym opuściła mury naszego domostwa, i być może poza bramę wyjdę dopiero, gdy osiągnę wiek obcięcia włosów, zostaną wydana za mąż i zabrana do domu męża, ale nie smuci mnie to. Uwielbiam nasz dom, zwłaszcza pracownię z bielonymi ścianami, prostymi meblami i półkami wypełnionymi książkami i zwojami manuskryptów. Matka siedzi po jednej stronie stołu; ja z bratem zajmujemy miejsca naprzeciwko niej. Rodzicielka obserwuje, jak rozprowadzam atrament na kamieniu i mieszam go z wodą, aby uzyskać idealną gęstość i czerń. W jednej ręce trzymam pędzel, a drugą przytrzymuję rękaw, żeby go nie poplamzić. Szanowana Pani poinstruowała, że każde pociągnięcie musi być płynne, ale

energiczne. Siedzący obok mnie Yifeng stara się, jak może, ale znaki wychodzą mu koślawe. Zerkam na jego pracę i popełniam drugi błąd tego dnia. Moja kreska, która na końcu powinna stawać się coraz cieńsza, kończy się plamą. Odrywam pędzel od papieru, ale nie podnoszę głowy – wpatruję się w niezdatny znak, czekając, aż mama coś powie. Cisza trwa i w końcu odrywam też wzrok od kartki. Matka spogląda w okno, nie zwracając uwagi na mnie, na moją pomyłkę czy wiercenie się Yifenga. Kiedy się tak zachowuje, wiemy, że myśli o moich dwóch starszych braciach, którzy zmarli tego samego dnia pięć lat temu na chorobę niebiańskich kwiatów – ospę. Gdyby przeżyli, mieliby teraz dziesięć i dwanaście lat. I gdyby żyli, być może ojciec nie sprowadziłby panny Zhao, nie miałabym młodszego brata Yifenga, a matka nie doczekałaby się rytualnego syna.

Wchodzi moja służąca, Makówka, a Szanowana Pani lekko kiwa głową. Nie sprawdzając mojej pracy, mówi:

– Wystarczy na dziś. Makówko, dopilnuj, żeby dzieci się przebrały, a potem zabierz je do biblioteki na spotkanie z ojcem.

Makówka odprowadza mojego brata do panny Zhao, a później idziemy do mojego pokoju. Ojciec kupił dla mnie Makówkę, kiedy się urodziłam. Ma piętnaście lat i duże stopy, szeroko rozstawione oczy i pokorne usposobienie. Śpi na podłodze u stóp mojego łóżka i wiele razy mnie pocieszała, kiedy budził mnie koszmar. Pomaga mi się ubierać, myć i jeść. Nie wiem, skąd pochodzi, ale wejdzie w skład mojego posagu, a to oznacza, że będziemy razem, dopóki któraś z nas nie umrze.

Po niemal całym dniu siedzenia jestem rozdrażniona, ale Makówka nie pozwala mi na humory.

Fascynująca historia, inspirowana prawdziwymi losami lekarki, żyjącej w Chinach za czasów panowania dynastii Ming.

Tan Yunxian – urodzona w elitarnej rodzinie, doświadczona przez śmierć, rozłąkę i samotność – jest wychowywana przez dziadków tak, by być użyteczną.

Babcia, jedna z niewielu lekarek w Chinach, uczy ją podstaw chińskiej medycyny – Czterech Badań: patrzenia, pytania i słuchania, wężania i mierzenia pulsu.

Od najmłodszych lat Yunxian zgłębia tajniki leczenia dolegliwości kobiecych. Towarzyszy jej przygotowująca się do roli położnej Meiling. Dziewczyny szybko się zaprzyjaźniają i przysięgają, że będą się wspierać już zawsze, dzieląc radości i trudy życia.

Na drodze ich przyjaźni staje teściowa, która zabrania im dalej pomagać kobietom. Wyznacza Tan rolę klasycznej żony – ma haftować pantofle na skrępowane stopy, recytować poezję, rodzić synów i na zawsze pozostać w murach rodzinnej posiadłości, Ogrodu Pachnących Rozkoszy.

W jaki sposób Yunxian zdołała uwolnić się od tradycji, by wieść życie tak wpływowe, że wiele jej lekarstw stosuje się do tej pory, pięć wieków później?

FILIA

cena 54,90 zł

wydawnictwofilialia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

ISBN 978-83-8357-975-7



9 788383 579757